

I mówi, że może oszukuje samego siebie
Ale w to wchodzi dopóki przez ten etos może być jedną z legend

I mówi, że może oszukuje samego siebie
Ale w to wchodzi dopóki przez ten etos może być jedną z legend

Dobra stary mamy to, kończmy na dziś edycję
Ci zrobię we wtorek, dziś odmulmy receptory nim jebną zwory
Cho do nocnego później, na miejskie nory
Parafrazując to niech w nas pierdolnie meteoryt
Na trochę metanolu tu mam apetyt spory (haha)
Wiem że ciebie też tu ciśnienie boli
Dzwonił szatan i mówił że cię chce zniewolić
Co? Iść nie chcesz ze mną? Matkę oszukasz, ojca oszukasz
Ale weź nie pierdol jarzysz się jakbyś dostał blendę
Dobra, na początek małpeczki dwie
Żołądkowa, wiśniowa później jakieś może tabletki nie?
Albo nie, jebać to, klasycznie, dobrze najebmy się
Ale w ogóle to jedźmy gdzieś, może do Piątek, tam Dżem dziś jest
Po taryfę dzwonie, pakuj buty ziomek, zrobmy tak by były z tego fajne memy
Chuj wie kogo dzisiaj może tam znajdziemy, tam na barze dawaj małe Heinekeny
Piwo i wódka, na popite ruda i pewnie wrócimy se do domu fartem
A jutro do banku tu znowu zadzwonię by zablokowali kredytową kartę

Mówię ci już chodźmy stąd, zanim nam się skończy noc
Sufit płonie póki co, nie będziemy gasić go
Światła ulic błyszczą wciąż, więc zostawmy wszystko to
Co robimy na co dzień, bo mamy to na głowie
I zanim mi coś powiesz to przechyl butelkę do góry dnem

Idź na backstage ziom, ja zwijam graty, koncert kozak
Nagłośnienie to kosztowało, za to ta zajawiona publika gratis
Podpiszesz płyty, idź przed klub będziemy czekać w taxi
Dziś drugi raz z rzędu zobaczysz swojego DJ'a w akcji
Klasyczna odpałka jak w Koszalinie zasiądziesz
Już biorę tę flachę jak łynia
Pierdolną się zrobię czerwony na japie jak worek wiśni
Tam wtedy dmuchaliśmy, w alkomaty do piętnastej ty jak zwykle zamknąłeś licznik
Ale każdy z nas na koncercie tam dograł show
Za to po nim też każdy z nas to dno butelki na łokcia wziął
Ta butelka też pewnie pękła tam gdzieś u ciebie na włościach ziom
Przemierzamy ten kraj tu wzdłuż i wszerz zupełnie jak koka w Blow
Czy w hotelu chlamy, czy na kluby melo te synapsy będą kurwa rozjebane
Jeśli nigdy sama tu nie piłaś z nami dzisiaj masz okazję, lufa za poznanie
Piwo i wódka, na popite ruda, po południu wrócimy do domu autem
A jutro do banku tu znowu zadzwonię by zablokowali kredytową kartę

Mówię ci już chodźmy stąd, zanim nam się skończy noc
Sufit płonie póki co, nie będziemy gasić go
Światła ulic błyszczą wciąż, więc zostawmy wszystko to
Co robimy na co dzień, bo mamy to na głowie
I zanim mi coś powiesz to przechyl butelkę do góry dnem